

Pragmatyczne połączenia.

O dwóch wizjach krytyki pod patronatem Richarda Rorty'ego

Katarzyna Trzeciak

ORCID: 0000-0002-1339-3400

W pierwszej dekadzie lat 2000 Krzysztof Uniłowski diagnozował kształtującą się wówczas krytykę podejrzliwą wobec nieprzejrzystości procesów komunikacyjnych i świadomą zapośredniczającego wymiaru aktu lektury w następujący sposób: „Brak wspólnotowej utopii skazuje charakteryzowany tryb krytyki na byt nawiasowy i marginalny, pozbawia go medialnej atrakcyjności, redukuje szansę społecznego oddziaływania”¹.

Ta krytyka, do której akces zgłaszał sam Uniłowski, nie miała żadnej teleologicznej ramy, dlatego, jak dalej przekonywał, „podjęto próby przekroczenia tych ograniczeń” – działania na rzecz przywrócenia krytyce możliwości społecznego oddziaływania. W ujęciu Uniłowskiego patronowała tym próbom przede wszystkim pragmatyczna krytyka kategorii interpretacji w ujęciu Richarda Rorty'ego, na którego bezpośrednio powołała się Kinga Dunin w książce

¹ Krzysztof Uniłowski, „Poza zasadą autonomii. Z przygód świadomości krytycznoliterackiej w latach dziewięćdziesiątych i pierwszych”, w: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak Sokołowski (Kraków: Universitas 2007), 202.

Czytając Polskę (2004), co z kolei wpłynęło na sposób rozumienia krytyki literackiej w środowisku „Ha!artu” i „Krytyki Politycznej”². Metakrytyczne diagnozy Uniłowskiego prowadzą do sformułowania protokołu rozbieżności między Rortiańskim projektem a polskimi krytykami. Ci ostatni zostają nazwani „alternatywnymi pragmatystami”, ostatecznie pomijającymi – kluczową dla ich patrona – kwestię ironicznej modalności przedstawienia literackiego.

Wykazanie rozbieżności służy autorowi szkicu *Poza zasadą autonomii* do wprowadzenia korekty i przedstawienia własnej wizji krytyki, ja natomiast chciałabym potraktować te przykłady nieścisłych patronatów jako symptomy krytycznoliterackich sposobów przywoływania amerykańskiego neopragmatysty, które krytyce pierwszej dekady XXI wieku służyły do wyartykułowania zróżnicowanych, niekiedy wobec siebie sprzecznych, wizji literatury jako części sfery publicznej; wizji, które w omawianym momencie stały się dla krytyki literackiej kluczową projekcją i podstawowym zadaniem³. Zróżnicowane (także pod względem zajmowanych przez krytyków i krytyczki pozycji ideologicznych) użycia patronatu Rorty’ego pokazują ponadto splątana genealogię bieżących dyskursów krytycznych o nastawieniu empatyczno-wrażliwościowym, uzależnionych od swoistości przez amerykańskiego krytyka przedstawionego liberalizmu⁴. Ten ostatni okazał się bowiem wyjątkowo atrakcyjny w czasach, które wymagały swoistej obrony uprzywilejowanej pozycji literatury jako medium poznania rzeczywistości i poszerzania granic wspólnoty. Do tego celu Rortiańska teoria interpretacji okazała się przydatna jako projekt utopijnie znoszący sprzeczności liberalnego świata.

(Liberalny) wzorzec krytyki zaangażowanej

Wspomniana przez Krzysztofa Uniłowskiego Kinga Dunin przywołuje Rorty’ego, by „usprawiedliwić praktykę czytania nastawionego na cele poznawcze, umiejscowione zarówno poza granicami literatury, jak i literaturoznawstwa”⁵. Krytyczkę szczególnie interesuje

² Uniłowski ukonkretniał, że wpływ książki Dunin widoczny jest przede wszystkim w metakrytycznych wypowiedziach Igora Stokfiszewskiego i krytycznoliterackich Sławomira Sierakowskiego – Uniłowski, „Poza zasadą autonomii”.

³ W niniejszym artykule koncentruję się właśnie na tej linii użycia Rortiańskich patronatów, która explicite artykułuje związki krytyki i sfery publicznej. Dlatego nie przywołuję tu najbardziej bodaj konsekwentnego i spójnego filozoficznie programu krytycznoliterackiego Kacpra Bartczaka, który w Świecie nie scalonym precyzyjnie omawiał i na swoje potrzeby interpretacyjne aktualizował pragmatyczne doświadczenie interpretacyjne, poświęcając Rorty’emu wiele wnikliwej uwagi – zob. Kacper Bartczak, *Świat nie scalony. Estetyka, poetyka, pragmatyka* (Stronie Śląskie: Biuro Literackie, 2009).

⁴ W kontekście bieżącego dyskursu o empatii na patronat Rorty’ego wskazywała Zuzanna Sala, przywołując Rortiański projekt przejścia etyki moralnego zobowiązania w etykę wrażliwości jako program istotny dla piszących dziś o empatii literaturoznawczyń i krytyków – zob. Zuzanna Sala, „Etyka empatii. O statusie współodczuwania w literaturoznawczej krytyce etycznej”, *Litteraria Copernicana* 2 (2022): 37–38. Warto przy tym odnotować, że do Rortiańskiej krytyki etycznej odwoływał się także Andrzej Skredno, zestawiając ją z filozofią Emmanuela Levinasa. Badacz ukazał amerykańskiego pragmatystę przede wszystkim jako postfilozoficznego utopistę, który może zaproponować osobliwą alternatywę dla scjentystycznego paradygmatu oceny interpretacji. Wypowiedź Skrendy jest więc istotna raczej w perspektywie debat nad wartościowaniem i interpretacją niż nad empatią w jej aktualnych, literaturoznawczych kontekstach – Andrzej Skrendo, „Dwa typy krytyki etycznej i ich pogranicze”, *Teksty Drugie* 2-3 (2003): 372–381.

⁵ Kinga Dunin, *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności* (Warszawa: SAGA Egmont, 2021, ebook), 34.

Rortiańskie rozróżnienie na krytykę metodyczną i niemethodyczną (natchnioną), czyli odpowiednio – czytanie z tezą oraz czytanie nastawione na nieprzewidywalną w skutkach transformację tożsamościowo-aksjologiczną czytelniczki. Symptomatyczne przy tym, że Dunin, przytaczając odpowiedni fragment z chętnie cytowanego eseju amerykańskiego krytyka (*Kariera pragmatysty*), pomija tę część, w której wprost przywołane zostały przykłady czytania metodycznego, do których Rorty zaliczył między innymi lektury dekonstrukcjonistyczne czy feministyczne. Polska krytyczka przywołuje je (określając mianem teorii) w innym miejscu książki, w którym wyraźnie rozprawia się z akademicką humanistyką, zarzucając uniwersytetowi petryfikowanie konwencji interpretacyjnych i hierarchizowanie uznanych/odrzuconych metod postępowania z literaturą. Akademicki status krytyki feministycznej czy queerowej uznaje Dunin za niepewny – pisze o traktowaniu tych zaangażowanych strategii interpretacyjnych jako nie dość profesjonalnych, co skłania krytyczkę do opowiedzenia się po ich stronie, nie zaś do uznania ich metodycznego (w sensie Rortiańskim) nastawienia. Rorty jest więc potrzebny w *Czytając Polskę* przede wszystkim jako kodyfikator tradycji czytania afektywnego, któremu przeciwstawić można profesjonalizm literaturoznawczych praktyk interpretacyjnych, sterowanych przewidywalnym we wnioskach kluczem metodologicznym.

Istotne przy tym, że Dunin uprzywilejowuje literaturę jako narzędzie społecznego uwrażliwienia, co odsyła (niebezpośrednio) do Rortiańskiej wizji zaangażowania, które autor *Przygodności języka* wprost łączył z literacką pracą nad społeczeństwem:

Jeśli ktoś zapyta, które książki przyczyniły się do uczynienia amerykańskiego społeczeństwa wolnym i sprawiedliwym, to ponownie okaże się, że większość to powieści. Książki takie, jak *Chata wuja Toma*, *Syn swojego kraju* i *Invisible Man* działały więcej w ukazaniu białym, co czynili czarnym, niż traktaty filozoficzne i społeczne. Książki takie, jak *The Well of Loneliness* i *Mój Giovanni* lepiej pokazały zwyczajnym ludziom krzywdę wyrządzoną gejom aniżeli traktaty psychologiczne. Książki takie, jak *Middlemarch*, *Do latarni morskiej* i *Kolor purpurowy* bardziej uświadomiły mężczyznom, co zrobili kobietom, aniżeli publikowane dane badań społecznych czy jakiegokolwiek teorie feministyczne⁶.

Jak przekonująco objaśniał Dominik Antonik, Rorty faworyzował nie tyle literaturę *en masse*, ile konkretne, postępowe powieści, które wpływały na perspektywy walki z rasizmem, społecznymi nierównościami, dyskryminacją kobiet i osób homoseksualnych czy z ideowym fundamentalizmem⁷. A zatem, dopowiadając, literaturę, która wyraźnie poszerza społeczny wielogłos; otwiera wspólnotę „nas” na inność, przyczynia się do wzrostu społecznej wrażliwości na ból i okrucieństwo. Przy tym stawkę tego tożsamościowego zaangażowania podbija specyficzne dla filozofa ujęcie samej krytyki literackiej jako przede wszystkim „krytyki kulturowej”, rozciągającej „zakres słowa «literatura» tak, aby obejmowało ono wszystko, co krytycy literaccy krytykują”⁸.

⁶ Richard Rorty, „Etyka zasad a etyka wrażliwości”, tłum. Daria Arbiszewska, *Teksty Drugie* 1/2 (2002): 58-59.

⁷ Dominik Antonik, „Pokusy i niebezpieczeństwa etycznej utopii”, *Wielogłos* 3 (2013): 24.

⁸ Richard Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. Wacław Jan Popowski (Warszawa: W.A.B., 2009), 134.

Dla porównania zakończenie *Czytając Polskę*:

Czy to, co napisałam, dotyczy literatury? Świata? Społeczeństwa? Polityki? Mówi jedynie coś o mnie? Myślę, że nie da się tego rozdzielić. Pomimo to jestem przekonana, że literatura daje nam poznawcze możliwości nieporównywalne z konwencjonalnymi dyskursami politycznymi, publicystycznymi, a nawet historycznonaukowym czy socjologicznym. Jest mniej konserwatywna i lepiej czuje rytm wydarzeń. Dostarcza przeżyć i obrazów, dzięki którym rzeczywistość mimo wszystko odzyskuje sens⁹.

W obu zacytowanych fragmentach literatura jawi się jako uprzywilejowane pole postępowego zaangażowania, dzięki któremu rzeczywistość (pozaliteracka) może się nam ukazać jako sensowna całość, zdolna do ciągłego poszerzania granic wspólnoty. Dlatego trafne wydaje się rozstrzygnięcie Igora Stokfiszewskiego, który w szkicu omawiającym *Czytając Polskę* podsumowywał:

Mówiąc najprościej, pragmatyzm uczy nas, jak poruszać się w konkretnej sferze kultury, jak z konkretnej rzeczywistości kulturowej wyciągać nauki, co do skutecznego działania. Pragmatyzm podpowiada: jeśli znasz swoje cele, jeśli potrafisz wyobrazić sobie, jak powinna wyglądać wspólnota, która twoim zdaniem byłaby lepsza od tej, w której aktualnie żyjesz – rozejrzyj się dookoła i dobrze zorientuj, jakich środków powinienes użyć, by doprowadzić do pożądanых przez siebie zmian¹⁰.

By dokonać takiego dowartościowania pragmatyzmu, oboje krytycy, Dunin i Stokfiszewski, musieli zasadniczo zredukować liberalny fundament myśli filozoficznej Rorty'ego. Stokfiszewski tłumaczył to cięcie bezpośrednio w swoim tekście, oskarżając polskiego popularyzatora Rorty'ego, Andrzeja Szahaja, o przyporządkowanie liberalnej dominanty do światopoglądu amerykańskiego filozofa. Sam natomiast przekonywał, że „to, co w tradycji europejskiej zwykliśmy nazywać liberalizmem, w wersji amerykańskiej odpowiadałoby raczej naszemu pojęciu socjaldemokracji, czyli tradycyjnej lewicy zachodniej”¹¹. W ten sposób pragmatyczny model czytania stał się sojusznikiem projektu krytyki zaangażowanej¹², deklarującej zdolność do posługiwania się literaturą dla celów społecznej zmiany. Warto jednak zaznaczyć, że zmiana ta – jeśli miała się wydarzyć pod tak określonym patronatem – z całą pewnością nie mogła zostać dokonana za pomocą literaturoznawczych narzędzi.

Kilka lat później, w 2006 roku, do kwestii krytyki zaangażowanej, z nieustającym odniesieniem do ustaleń Rorty'ego, powróci Michał Paweł Markowski. Powrót to o tyle w niniejszym kontekście istotny, że antagonistyczny wobec projektu zaangażowanej krytyki, wierny jednak Rortiańskim ustaleniom o ideologicznym uwikłaniu języków – tak literackich, jak i krytycznych.

⁹ Dunin, 448–449.

¹⁰ Igor Stokfiszewski, „Pragmatyczna krytyka kultury”, *Ha!art* 21 (2005): 21–22.

¹¹ Stokfiszewski, 21.

¹² Zwracał na to uwagę Paweł Kaczmarek – zob. Paweł Kaczmarek, „Wielogłos i autonomia. Nieoczywiste sojusze w debacie wokół wystąpienia Igora Stokfiszewskiego”, *Wielogłos* 4 (2021): 18.

Do wykazania ograniczeń krytyki zaangażowanej bezpośrednio skłoniła Markowskiego wypowiedź Andrzeja Wernera – esej *Pochwała dekadencji*, opublikowany na łamach „Europy”, diagnozujący odejście literatury współczesnej od rzeczywistości¹³. W ujęciu Markowskiego krytyka literacka zorientowana społecznie, którą reprezentuje Werner: „podstawowe zalety dzieł literackich upatruje w ich bezpośrednim odnoszeniu się do społeczno-ekonomicznych realiów”¹⁴. Autor *Życia na miarę literatury* polemizuje z prasowym przedmówcą w kilku kwestiach. Jedną z kluczowych jest podejście do ideologii, czyli zdaniem Markowskiego – po Rortiańsku – swoistego uwikłania poznawczego każdego sądu i każdej prawdy, która nie polega na korespondencji z rzeczywistością, lecz jest wynikiem przyjęcia określonego słownika:

Według Wernera prawdziwy krytyk głosi poglądy niezależne, nieprawdziwy jest „ekspertem do wynajęcia przez tę czy inną firmę”. Otóż jest to rozumowanie chybione i naiwne. Poglądy niezależne od kogo lub czego, chciałoby się zapytać? Pojęcie niezależnych poglądów jest śmieszne, bo zakłada, że krytyk może stworzyć sobie język prywatny, niepodobny do nikogo i niczego, że będzie osłaniał się skutecznie przed jakimikolwiek wpływami, że będzie do szpiku kości „samoswój”. Otóż nie ma takiej krytyki, bo nie ma też takich poglądów. To, że krytyk nie wynajmuje się za jakieś pieniądze do pisania głupstw, nie znaczy, że nie wynajmuje się w ogóle. Wszyscy, którzy coś o czymś mówimy, dajemy się wynająć przez języki rozleglejsze od naszego, stajemy się pracownikami firmy, która nazywa się ideologia. Nie ma poglądów, które nie byłyby zadłużone w jakiejś ideologii i każdy pogląd w niej znajduje swoje uzasadnienie. Kto uważa, że przed ideologią się uchroni, zwykle zabiera się do atakowania ideologii jako takiej, co przynosi tylko ten skutek, że wystawia się na łatwe ciosy¹⁵.

Markowski zarzuca oponentowi uleganie konkretnemu światopoglądowi – marksizmowi (określanemu szerzej jako „światopogląd lewicowy”) i przyjęcie „krytyki wysoce zideologizowanej”, która domaga się od literatury „portretowania rzeczywistości”, zamiast „zagłębiania się w mętne rejony duszy i języka”. Rortiańsko zorientowany krytyk kwestionuje postulat niezależności poglądów, dowodząc ideologiczności stanowiska poprzednika i broniąc literackiej autonomii przed prospołecznym podporządkowaniem. Liberalny fundament autonomii literackiej dookreśla Markowski w późniejszej *Polityce wrażliwości*, gdzie już bezpośrednio przywołuje istotny dla swojego projektu patronat Rorty’ego. W jego ramach lektura oznacza „powiększ[anie] siebie przez zwiększenie naszej wrażliwości i naszej wyobraźni”¹⁶; literatura z kolei traktowana jest jako narzędzie zmiany patrzenia na rzeczy. O ile w polemice z Wernerem Markowski deklaruje się bezpośrednio jako obrońca autonomii literatury, którą rozumie jako obojętność wobec (stawianych przez „wysoce zideologizowaną krytykę”) imperatywów aktualności wobec świata i humanizmu, o tyle w *Polityce wrażliwości* widać wyraźnie, że owa autonomia jest środkiem do pragmatycznie zorientowanego celu – permanentnego poszerzenia człowieczeństwa poprzez pracę na

¹³ Andrzej Werner, „Pochwała dekadencji”, Europa 19 (2006), <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/174610,pochwala-dekadencji.html>.

¹⁴ Michał Paweł Markowski, „Precz z dekadencją”, Dziennik 113 (2006), <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/176402,precz-z-dekadencja.html>.

¹⁵ Markowski, „Precz z dekadencją”.

¹⁶ Michał Paweł Markowski, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki* (Kraków: Universitas, 2013), 28.

czytelniczej wyobraźni. Markowski deprecjonuje krytykę Wenera jako dogmatyczną, bo podporządkowaną konkretnemu kluczowi lekturowemu, w dodatku możliwemu do określenia poprzez historycznoliteracko rozpoznane klisze (Markowski sięga tu po marksistowskie rozstrzygnięcia Ignacego Fika). Sam natomiast deklaruje się jako rzecznik interpretacyjnego pluralizmu, którego gwarantem (swoistym bezpiecznikiem autorytaryzmu) ma być pragmatyczna świadomość nieostateczności własnego słownika krytycznego oraz jego ideologicznego uwikłania.

Zaskakująco w tym kontekście zabrzmiał powrót do Stokfiszewskiego i Dunin, których na pierwszy rzut oka można byłoby umieścić po stronie odrzuconej przez Markowskiego „krytyki wysoce zideologizowanej”, bo traktującej literaturę jako narzędzie poznania rzeczywistości. Wspominany już esej recenzyjny *Pragmatyczna krytyka kultury* wprowadza istotną kategorię „pragmatycznego parasola ochronnego”, którym Stokfiszewski nazywa postawę permanentnego sceptycyzmu wobec własnych rozstrzygnięć poznawczych. O ile więc autor *Zwrotu politycznego* niechętny był (już w 2005 r., jako recenzent książki Dunin) bliskiej Markowskiemu postawie brania wszystkiego w cudzysłów, czyli świadomości ciągłego zapośredniczania, zwielokrotniania rzeczywistości¹⁷, o tyle zgadzał się z postulatem nieufności do prawdy jako obiektywnie dostępnej, nieideologicznej miary aktów tak literackich, jak i krytycznych. Píše bowiem Stokfiszewski w akapicie otwierającym esej:

Tryumfalny powrót „prawdy”. Chyba tak najtrafniej mógłbym określić to, z czym nasza kultura boryka się od kilku lat, a co (wbrew przekonaniom pierwszych rewelatorów postmodernizmu) jest wynikiem potrzeby zdefiniowania tożsamości i wspólnotowości na jakichkolwiek przesłankach, które sprawiałyby wrażenie zewnętrznych. „Prawda”, o której piszę, nie jest jednak bytem platońskim, a czymś, co można by nazwać prostą arytmetyką ideologów. „Prawda” w tym wypadku jest bowiem niczym więcej jak ideologią. Ideologią kulturowej większości, która w imię stabilizacji i dobrego samopoczucia narzuca ją jako „prawdę” mniejszości, która także pragnęłaby budować wspólnotę, tyle że na innych fundamentach¹⁸.

W ujęciu autora powyższego dowodzenia projekt Dunin należałoby traktować jako mniejszościową alternatywę dla prawdy polskiej ideologii większościowej, a zatem jako propozycję krytyczną, która umożliwia poszerzenie ideologicznego imaginarium; przesunięcie, jak wskazuje Stokfiszewski, akcentów z „narodu, martyrologii, ofiary, mesjasza” na „emancypację, otwartość na inność, duchowość”. Stawka książki i dyskursu krytycznego jest w takim razie powiązana z uzupełnianiem ideologicznego wielogłosu i tworzeniem takiej przestrzeni, w której idee wspólnoty mogą wybrzmiewać za sprawą odpowiedniego nastawienia lekturowego, wydobywającego z literatury to, co (po Rortiańsku) wzbogaca dane społeczeństwo. I taka krytyka, zdaniem Stokfiszewskiego, jest krytyką ideologiczną, posiadającą pragmatyczny parasol autosceptycyzmu wobec kategoriowości rozstrzygnięć. Świadomość krytyki w zakresie własnej ideologiczności umożliwia, jak przekonuje autor *Zwrotu politycznego*, konkurowanie z ideologią większościową poprzez „naśladowanie

¹⁷Taką postawę projektował na Krzysztofa Uniłowskiego i reprezentowaną przez niego „krytykę opozycyjną”, której nieskuteczność polegać miała na uzależnieniu od ciągłego kwestionowania własnych podstaw – Stokfiszewski, „Pragmatyczna krytyka kultury”, 20–21.

¹⁸Stokfiszewski, „Pragmatyczna krytyka kultury”, 19.

nowoczesnych strategii”, czyli definiowanie aksjomatów i budowanie na ich bazie wizji kultury. Dlatego słuszne wydaje się rozpoznanie Pawła Kaczmarzkiego, przekonującego, że ostatecznie program Stokfiszewskiego zasadza się na chęci wprowadzenia pokoleniowej (co istotne zwłaszcza w *Zwrocie politycznym*) i tematycznej (co z kolei widać w spojrzeniu na książkę Dunin) korekty do liberalnego projektu, „korekty dokonanej z wnętrza systemu, w jego ramach i na jego zasadach (a przynajmniej na deklarowanych przezeń zasadach)”¹⁹.

Analogicznie można byłoby potraktować wypowiedź Markowskiego, wyraźnie przypisującego krytyce funkcję nicowania stereotypów, którym podlega społeczeństwo, ale i zdolność w zakresie tworzenia wizji kultury, którą następnie może „poddawać pod rozagę”²⁰.

Rortiańska polityka kulturowa

Rortiańskie dowartościowanie krytyki literackiej okazało się atrakcyjne dla polskiej humanistyki również ze względu na obietnicę uwolnienia jej (na poziomie autoidentyfikacji) od reguł wolnorynkowej gospodarki, faworyzującej ścisłą naukę kosztem mniej wymiernej pracy krytycznej. Richard Rorty, przeciwnik metody i entuzjasta krytycznego natchnienia, oferował bowiem wizję swoście pojętej, pozaekonomicznej użyteczności praktyk krytycznoliterackich. W optyce Kingi Dunin istotne okazało się wyznaczenie różnicy między własną propozycją interpretacyjną a systemami stabilizowania i uprawomocniania lektur, do których należą między innymi uniwersytet i dominujący dyskurs medialny. Spostponowanej przez Dunin akademii, sprowadzonej do instytucji „sprzedaży wiedzy”, przeciwstawiona zostaje krytycznoliteracka szansa na czytanie indywidualne, dowartościowane w horyzoncie neopragmatycznym jako praca nad poszerzaniem własnego języka, a w konsekwencji – repertuaru języków dostępnych w danej wspólnocie:

A przecież możemy być również „multilingwistyczni”, posługiwać się wieloma językami. Oznaczać to może, z jednej strony, zmienianie języka w zależności od okoliczności i od tego, do kogo się zwracamy. I każdy z nas w jakimś zakresie to robi. Z drugiej strony, konstrukcja naszej świadomości, zdolnej do tworzenia metapoziomów i refleksyjnego odnoszenia się do siebie, zdolna jest też integrować te języki. Tworzyć dla nich „prywatne metajęzyki” i nowe konteksty. Nie tylko wspólnota jest motorem zmiany, takim samym motorem jest intencjonalnie zwrócona ku światu świadomość jednostki²¹.

Idea tej wielojęzyczności realizowana ma być, jak przekonuje Dunin, poprzez krytykę rozumianą jako suma indywidualnych (komplementarnych, nie konkurencyjnych wobec siebie) lektur, których społeczna kumulacja świadczyć ma o wielogłosowości społeczeństwa czytającego. Idzie zatem o krytykę wzbogacającą polifoniczność, nie zaś akademicko i medialnie (jak zdaje

¹⁹Kaczmarzki, 23

²⁰Taką wizję literaturoznawca kreślił w innym miejscu – w debacie *Znikające cele krytyki?*, w której wyraźnie akcentował rolę krytyki jako aktywności wymierzonej przeciwko hegemonicznym całościom (kulturowym stereotypom), ale i zarazem pewną całość zdolną do przepisywania kulturowych formacji – „Znikające cele krytyki? Zapis dyskusji panelowej z udziałem Tomasza Burka, Jerzego Jarzębskiego, Michała Pawła Markowskiego, Mariana Stali oraz Włodzimierza Boleckiego. Prowadzenie: Marta Wyka”, w: *Dyskursy krytyczne u progu XX i XXI wieku*, 419–420.

²¹Dunin, 66.

się mówić Dunin) redukując ją do jednobrzmiących, usankcjonowanych odczytań. A przy tym krytyczka zdaje się sądzić, że taka interpretacyjna polifoniczność może zaistnieć poza regułami rynku. Tym samym Dunin umieszcza krytyczny wielogłos obok hegemonicznych instytucji sankcjonowania znaczeń literatury; jako współistniejący, ale niezapośredniczony w rynkowych regułach widoczności i czytelności. W tym nastawieniu widać, że autorka *Czytając Polskę* przyjmuje za Rortym osobliwą separację między etyką a ideologią. Zakłada bowiem, że traktowanie literatury jako narzędzia komunikacji i samo komunikacyjne nastawienie (w odróżnieniu od retorycznego) pozwalają uwolnić jednostkową interpretację od hegemonicznej reguły konkurencyjności i nastroić ją na „słuchanie innych”. I choć krytyczka jest świadoma niemożliwości zaistnienia pełnej, zgodnej komunikacji, to ostatecznie podstawą jej założenia jest uznanie za kluczowe dobrych intencji osoby piszącej.

Markowski, w swoich wypowiedziach krytycznych daleki od wiary w dialogiczność krytyki, korzysta z rozstrzygnięć Rorty’ego, by konsekwentnie utrzymywać nieprzystawalność poznania obiektywnego i oferowanego przez krytykę „treningu wyobraźni”²², którą to wyobraźnię rozumie jako „zdolność do zmieniania praktyk społecznych dzięki propagowaniu korzystnych nowych sposobów wypowiadania się”²³. Stawką jest więc, podobnie jak u Dunin, swoista wielojęzyczność jako narzędzie opisywania różnymi językami tej samej rzeczywistości, która dzięki językowej wielokształtności nabrać miałaby bardziej złożonego charakteru. Dlatego pod koniec swojej polemiki z Wernerem Markowski rytualnie apeluje o dowartościowanie i zwielokrotnienie interpretacji, w swoich przeciwnikach – „marksistach” i „mieszczanach” – widząc natomiast likwidatorów interpretacyjnego wielogłosu upominających się o niezmediatyzowaną rzeczywistość. Symptomatyczne jest przy tym, że w odniesieniu do ideowych przeciwników literaturoznawca wyraźnie piętnuje ideologiczność (u marksisty) i konkretny etos (mieszczański) krytyki, tym samym ostatecznie przedstawiając własny program krytyczny jako najbardziej adekwatny wobec uzgodnionego wcześniej statusu rzeczywistości. W tym sensie Markowski zajmuje pozycję krytyka, który sam prezentuje krytykę taką, jaka powinna być, by funkcjonować w publicznej sferze pluralistycznego wielogłosu. Broniąc polifonii, w istocie eliminuje z niej wielogłosowość.

Warto w tym miejscu przywołać jeszcze jego wcześniejszy głos na temat pragmatyzmu, czyli szkic *Interpretacja i literatura* opublikowany w 2001 roku na łamach „Tekstów Drugich”. To głos obwieszający „kres teorii literatury”; głos należący do „interpretatora”, czyli „użytkownika” literatury, występującego przeciwko analitycznym procedurom i metodologicznym dystynkcjom²⁴. Markowski wprowadza w tym tekście zasadnicze przeciwstawienie dwóch orientacji, ponad którymi chce umieścić własną propozycję. Główna opozycja przebiega między ujęciem fenomenologicznym, które „nie interesuje się literaturą”, bo jego celem jest „stworzenie spójnej teorii, która udatnie będzie konkurować z inną teorią”, a ujęciem pragmatystycznym, faworyzującym skuteczność danej interpretacji w „przestrzeni społecznej negocjacji”. Choć wprowadzający ten „paradygmatyczny spór” Markowski pragnie wyjść poza wynikający z tego sporu impas, w istocie, jak przekonująco wskazał Tomasz Kunz:

²²Markowski, *Polityka wrażliwości*, 49.

²³Markowski, *Polityka wrażliwości*, 60.

²⁴Michał Paweł Markowski, „Interpretacja i literatura”, *Teksty Drugie* 5 (2001): 66.

„trudno byłoby wskazać jakieś zasadnicze różnice między neopragmatycznym pojmowaniem interpretacji a stanowiskiem prezentowanym przez Michała Pawła Markowskiego”²⁵. Ostatecznie bowiem, tak puentuje swój szkic Markowski:

[l]iteratura nie jest tym lub owym. Literatura może być tym lub owym, w zależności od tego, jaki cel postawimy sobie w jej definiowaniu. Nie ukrywam, że definiując literaturę jako sferę absolutnej wolności zależy mi na powiązaniu jej ze sferą polityczną, choć polityką jako taką serdecznie pogardzam. Uważam jednak, że w kulturze musi istnieć sfera wypowiedzi, niepoddana żadnej władzy, niepodatna na jakiekolwiek obostrzenia i konwenanse, sfera całkowitej, nieskrępowanej swobody, wyjętej nawet spod prawa, sfera, w której – w przeciwieństwie do innych sfer naszego życia – panować może (i powinna) zasada nieograniczonej wolności²⁶.

Jest to deklaracja gorliwego obrońcy użycia literatury przeciwko postawie egzegetycznej. Obrońcy, dodajmy, po Rortiańsku rozumiejącego politykę jako sferę swobodnego ścierania się postaw, światopoglądów, języków opisu, nie zaś dyskursów na temat samej rzeczywistości. Te właśnie starcia Markowski wprost wylicza w polemice z Wernerem, przed którym (jako rzecznikiem konkretnego trybu lektury) bronić chce krytyki jako dyspozycji przede wszystkim interpretacyjnej, o skuteczności której decydować mają atrakcyjność i perswazyjność użycia tekstu literackiego w sferze publicznej. W tym sensie Markowskiego można byłoby umieścić po stronie, którą zajęli również Dunin i komentujący jej projekt Stokfiszewski, a którą to stronę, za Rortym, określić wypada jako frakcję „długoterminowej polityki kultury” przeciwko „krótkoterminowej polityce rządu”. Różnice między nimi tak określał amerykański neopragmatysta:

Jest jednak różnica między krótkoterminową polityką rządu [*power politics*] a długoterminową polityką kulturową. ta pierwsza, w konstytucyjnych demokracjach, polega na decydowaniu, kto powinien być wybrany w wyborach, jakie przyjąć rozwiązanie prawne, w jakim stopniu redystrybuować PKB itp. druga jest próbą przekonania przyszłych pokoleń do używania innych słów od ich przodków w momencie angażowania się w polityczną debatę. Polityka rządu zwykle odwołuje się do już akceptowanych słowników. Kulturowa polityka stara się je zmienić – to powolny proces, rozciągający się na dziesięciolecia i stulecia²⁷.

W ujęciu Stokfiszewskiego stawką *Czytając Polskę* jest wymiana słownika idei, za sprawą którego „nieustannie dostarczamy sobie sposobów na określenie tożsamości i spójności”²⁸, a zatem stawka kulturowej polityki. W przypadku Markowskiego, zwłaszcza jako przeciwnika krytyki rzeczywistości i orędownika sporu krytycznych słowników, celem ostatecznie okazuje się projektowanie; „organizowanie zbiorowej wyobraźni”²⁹, której to organizacji skuteczność

²⁵Tomasz Kunz, „«Swój do swego po swoje?» (Kilka uwag do tekstu Michała Pawła Markowskiego)”, *Teksty Drugie* 1-2 (2002): 296.

²⁶Markowski, „Precz z dekadencją”.

²⁷Cyt. za: Tomasz Umerle, „Polityka i literatura. Richarda Rorty’ego rozumienie literatury zaangażowanej”, *Ruch Literacki* 6 (2011): 597.

²⁸Tak określał projekt Dunin Stokfiszewski w pierwszej recenzji *Czytając Polskę* (pierwodruk na łamach „Krytyki Politycznej”), do której odwoływał się w Pragmatycznej krytyce kultury – Igor Stokfiszewski, „Zakładnicy zużytych symboli”, w tegoż: *Zwrot polityczny* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009), 62.

²⁹„Znikające cele krytyki?”, 438.

weryfikuje ostatecznie „rytm życia, to znaczy – jak objaśniał sam Markowski – w pewnym momencie powiadają inni czytelnicy, że dany projekt jest do bani i ten projekt odpada, jego już nie ma, on się nie liczy”³⁰. To, jak się wydaje metakrytyczne przekonanie wynikające bezpośrednio z podejścia do interpretacji jako użycia tekstu, wobec którego kapituluje teoria, ustępująca miejsca opisowi konkretnej sytuacji³¹.

Miejsce w liberalnej utopii

Opublikowany w 2006 roku esej Michała Pawła Markowskiego odpowiadał na apel o powiązanie literatury z rzeczywistością i prospołeczne czytanie, w którym Andrzej Werner upatrywał szansy na przywrócenie współczesnej literaturze znaczenia w pozatekstowej rzeczywistości. Autor *Występuku*, uznając taką wizję za ideologiczną (marksistowską), opowiedział się za interpretacyjnym wielogłosem, kwestionując również diagnozę oponenta o bezwzględny podporządkowaniu krytyki medialnym regułom wypowiedzi. Werner pisał:

Miejsce i znaczenie krytyka zależy przede wszystkim od jego miejsca w mediach. Dzieje się tak w dużym stopniu niezależnie od jego intencji, umiejętności i rangi, choćby dlatego że – zwłaszcza w telewizji, ale przecież nie tylko, również i w gazecie codziennej, a nawet w miesięczniku – wypowiedź musi dostosować do czasu antenowego (stąd feruje raczej wyroki niż wszechstronnie argumentuje), do klienteli – im szerszej tym lepszej, nie mówiąc już o politycznych czy ideologicznych kryteriach – te zawsze formowały całości wydawniczo-odbiorcze. Niemniej krytyk jest dzisiaj częścią grupy reprezentującej raczej wspólnotę interesów niż wspólne poglądy. Nie tyle projektuje literaturę, a wraz nią i cały świat rzeczywisty, który literatura chciała zawrzeć w sobie i przetworzyć, ile jest zarządcą i buchalterem masy spadkowej, co dzień w nieskończoność pomnażanej. Ekspertem do wynajęcia przez tę czy inną firmę, nawet jeśli do jego obowiązków będzie należała niezależność poglądów. Bowiem sens wypowiedzi zawsze będzie zależał od reżysera na medialnej scenie³².

Markowski w wypowiedzi Wernera za wątpliwe uznał rozróżnienie poglądów i interesów, przekonując o ich nierozłączności w krytycznoliterackich sądach. Pominął jednak, co znów symptomatyczne w perspektywie neopragmatystycznego nastawienia, fakt, że wypowiedź Wernera dotyczyła nie wykluczenia krytycznych wypowiedzi z medialno-rynkowej przestrzeni, lecz wpływu rynkowej ideologii na krytyczne znaczenia i interpretacje. To znacząca różnica, autor bowiem *Życia na miarę literatury* zakłada (co potwierdził w innym miejscu³³), że odpowiednie wejście krytyki do mediów zagwarantuje jej obecność i słyszalność, a zatem i współistnienie obok dyskursów sprzedażowo-promocyjnych. W tym sensie Markowski, podobnie jak Kinga Dunin we wstępie do krytycznoliterackiej książki *Czytając Polskę*, okazuje się rzecznikiem komunikacyjnej różnorodności ścierających się światopoglądów i interesów poszczególnych uczestników sfery publicznej. Tam z kolei używane słowniki mogą poszerzać

³⁰ „Znikające cele krytyki?”, 438.

³¹ Markowski, „Interpretacja i literatura”, 66.

³² Werner.

³³ „Znikające cele krytyki?”, 419.

się i przekształcać dzięki dyskusjom o literaturze, którą oboje krytycy traktują jako narzędzie poszerzania wspólnotowej wyobraźni.

Pierwsze lata XXI wieku były dla polskiej krytyki literackiej okresem wzmożonych debat krytycznych i metakrytycznych prowadzonych w kontekście klarującego się kapitalizmu wolnorynkowego. To właśnie na jego tle, jak starałam się pokazać, Rortiańskie podejście do literatury i ideologii pozwoliło formułować równoległe programy krytyczne w niewspółmiernych (na pierwszy rzut oka) horyzontach – modernistyczno-autonomistycznej wizji literatury reprezentowanej przez Michała Pawła Markowskiego i socjologiczno-społecznego ujęcia Kingi Dunin. W obu przypadkach Richard Rorty okazał się patronem ujęcia krytyki jako dyskursu potencjalnie współistniejącego w ramach liberalnego wielogłosu; krytyki, która – abstrahując od obiektywnej prawdy – stawia na intersubiektywne negocjacje słowników, dowartościowując literaturę jako istotne pole wspólnej przestrzeni komunikacyjnej demokratycznego społeczeństwa. To ostatnie, jak zdają się za Rortym przekonywać Dunin i Markowski, bardziej niż metodycznego czytania i teorii literatury potrzebować miało właśnie natchnionej, pełnej pasji krytyki, łączącej świadomość własnej ideologiczności z upartą wiarą w etyczną siłę jednostkowej lektury. Tym samym podążanie za atrakcyjnym programem amerykańskiego neopragmatysty wpłynęło na programy przywrócenia krytyce ponadakademickiej użyteczności, pozwalając przy tym na wyegzorcyzmowanie widma dogmatycznego marksizmu poprzez przekierowanie ram polityczności na politykę kulturową i tożsamościowe parametry literatury. Ten rodzaj polityczności będzie następnie wybrzmiewał przy okazji debaty wokół głośnych wystąpień Igora Stokfiszewskiego, które – jak pokazał Paweł Kaczmarek – znacząco wpłynęły na kształt dyskusji o literaturze zaangażowanej³⁴. Zaangażowanie rozumiane po Rortiańsku okazało się bowiem niezwykle operacyjne dla krytyki, wymyślającej swoje narzędzia, cele i miejsca w utopii wielogłosowej demokracji liberalnej.

³⁴Kaczmarek.

Bibliografia

- Antonik, Dominik. „Pokusy i niebezpieczeństwa etycznej utopii”. *Wielogłos* 3 (2013): 17–27.
- Bartczak, Kacper. *Świat nie scalony. Estetyka, poetyka, pragmatyka*. Wrocław: Biuro Literackie, 2009.
- Dunin, Kinga. *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*. Warszawa: SAGA Egmont, 2021, ebook.
- Kaczmarek, Paweł. „Wielogłos i autonomia. Nieoczywiste sojusze w debacie wokół wystąpień Igora Stokfiszewskiego”. *Wielogłos* 4 (2021): 9–36.
- Kunz, Tomasz. „«Swoją do swego po swoje?» (Kilka uwag do tekstu Michała Pawła Markowskiego)”. *Teksty Drugie* 1-2 (2002): 295–301.
- Markowski, Michał Paweł. „Interpretacja i literatura”. *Teksty Drugie* 5 (2001): 50–66.
- – –. *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*. Kraków: Universitas, 2013.
- – –. „Precz z dekadencją”. *Dziennik* 113 (2006). <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/176402,precz-z-dekadencja.html>.
- Rorty, Richard. „Etyka zasad a etyka wrażliwości”, tłum. Daria Arbiszewska, *Teksty Drugie* 1/2 (2002): 51–63.
- – –. *Przygodność, ironia i solidarność*. Tłum. Waław Jan Popowski. Warszawa: W.A.B., 2009.
- Sala, Zuzanna. „Etyka empatii. O statusie współodczuwania w literaturoznawczej krytyce etycznej”. *Litteraria Copernicana* 2 (2022): 35–46.
- Skrendo, Andrzej. „Dwa typy krytyki etycznej i ich pogranicze”. *Teksty Drugie* 2-3 (2003): 372–381.
- Stokfiszewski, Igor. „Pragmatyczna krytyka kultury”. *Ha!art* 21 (2005): 19–24.
- – –. „Zakładnicy zużytych symboli”. W tegoż: *Zwrot polityczny*, 57–62. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009.
- Umerle, Tomasz. „Polityka i literatura. Richarda Rorty’ego rozumienie literatury zaangażowanej”. *Ruch Literacki* 6 (2011): 595–611.
- Uniłowski, Krzysztof. „Poza zasadą autonomii. Z przygód świadomości krytycznoliterackiej w latach dziewięćdziesiątych i pierwszych”. W: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersyteciem*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak Sokołowski, 189–205. Kraków: Universitas 2007.
- Werner, Andrzej. „Pochwała dekadencji”, *Europa* 19 (2006). <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/174610,pochwala-dekadencji.html>
- „Znikające cele krytyki? Zapis dyskusji panelowej z udziałem Tomasza Burka, Jerzego Jarzębskiego, Michała Pawła Markowskiego, Mariana Stali oraz Włodzimierza Boleckiego. Prowadzenie: Marta Wyka”. W: *Dyskursy krytyczne u progu XX i XXI wieku*, red. przez Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak Sokołowski, 411–446. Kraków: Universitas 2007.

SŁOWA KLUCZOWE:

pragmatyzm

krytyka
zaangażowana

*Michał Paweł
Markowski*

ABSTRAKT:

Artykuł jest analizą wpływu, jaki na pole polskiej krytyki literackiej początku lat 2000 wywarła kategoria interpretacji, sformułowana przez Richarda Rorty'ego. Patronat amerykańskiego filozofa jest w artykule rozpatrywany poprzez dwa antagonistyczne użycia: społeczną krytykę literacką Kingi Dunin i faworyzującą autonomię literatury postawę Michała Pawła Markowskiego. Oba stanowiska korzystają z Rortiańskiej kategorii interpretacji w ramach horyzontu liberalnej utopii czytania i pisania, kluczowego dla myślenia o literaturze w latach 2000. Artykuł ukazuje momenty nieoczywistych zbieżności pomiędzy krytykiem i krytyczką, którzy proponowali wyraźnie opozycyjne wobec siebie wizje literatury i praktyk interpretacyjnych.

lewicowa krytyka literacka

RICHARD RORTY

KINGA DUNIN

NOTA O AUTORCE:

Katarzyna Trzeciak – krytyczka i badaczka literatury, doktor literaturoznawstwa. Adiunktka w Katedrze Krytyki Współczesnej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się nowoczesnymi i ponowoczesnymi estetykami, związkami literatury i sztuk przestrzennych, teoriami krytycznymi XX i XXI wieku oraz materialistycznie zorientowanymi badaniami sztuki i kultury. Autorka między innymi monografii *Posągi i utopie. Rzeźba jako metafora nowoczesnej formy artystycznej, podmiotowości i politycznej wspólnoty* (Universitas, 2018) oraz tekstów poświęconych relacjom rzeźby i literatury. Laureatka konkursu NCN PRELUDIUM, stypendystka MNiSW za wybitne osiągnięcia naukowe. Wykonawczyni w projektach „Konstelacje krytyczne. Strategie krytyki literackiej” (NPRH) i „Miasto Idealne – pierwsze lata Nowej Huty na fotografiach Wiktora Pentala i Henryka Makarewicza” (MKiDN). Współredaktorka podcastu krytycznoliterackiego „Book’s not dead”. Współpracuje z Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.